Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

80 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 22·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 24·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. Kraków, Wtorek 6 stycznia 1920. Nr. 6.

Brednie czeskie o kwestyi cieszyńskiej.

Cieszyn. (Tel. wł.) „Morgenzeitung" przynosi pod datą 5 stycznia następującą depeszę:

Jak się dowiadujemy z dyplomatycznych kół koalicyjnych w najbliższym tygodniu ma zostać załatwioną sprawa cieszyńska. Od pewnego czasu **toczą się rokowania pomiędzy ententą a rządami praskim i warszawskim**, zmierzające **do pomyślnego (?) rozwiązania problemu Śląska Cieszyńskiego.** Wedle dostarczonych nam informacyi plebiscyt na terytoryum Śląska Cieszyńskiego **nie odbędzie się wogóle,** ale całe to terytoryum po spełnieniu pewnych warunków **zostanie włączone do państwa czecho-słowackiego(!!).** Polska za odstąpienie Śląska Cieszyńskiego ma otrzymać odszkodowanie **gdzieindziej,** zarówno terytoryalne, jak gospodarcze, przyczem specyalnie wchodzi tu w grę **odpowiednia regulacya granicy rosyjskiej.**

(?) Podajemy wiadomość powyższą, nie wahając się z miejsca zaznaczyć, że są to brednie agitacyjne, **obliczone na zdezorganizowanie ludności polskiej Cieszyńskiego obszaru plebiscytowego.** Nie wątpimy ani na chwilę, że **żaden rząd polski, ani też naród polski nigdyby się nie zgodził na wydanie Cieszyńskiego, tej rdzennie polskiej ziemi, w obce ręce** bez względu na jakiekolwiek odszkodowania terytoryalne na innem miejscu. Polska nie pragnie żadnych nabytków terytoryalnych, do których nie miałaby przyrodzonego prawa, ale też nie pozwoli sobie wydrzeć ani piędzi ziemi piastowej, ziemi śląskiej, bo ta była, jest i musi być jej niepodzielną własnością. Wszelkie tego rodzaju brednie i „balony próbne", jak powyższa wiadomość, puszczane przez Czechów dla niepoznaki za pośrednictwem prasy niemieckiej, polska opinia publiczna **odrzuca z miejsca ze wzgardą,** jak na to zasługują.

Rokowania polsko-niemieckie w Berlinie.

Warszawa. (PAT). Radio z Paryża: Delegaci polscy pod przew. min. spraw zagr. Patka i delegacyi niemieccy pod przew. prawdopodobnie Simsona, **odbędą w sobotę pierwszą konferencyę.** Przedmiotem obrad będzie **sprawa ostatecznego uregulowania przekazania władzy na obszarach Prus wschodnich i zachodnich,** które Niemcy mają odstąpić Polsce. Rokowania te rozpoczęte były przed niedawnym czasem w Berlinie.

Trocki został zastrzelony przez oficera.

Wiedeń. (PAT). „Neues Wiener Journal" donosi z openhagi według „Berlingske Tidende", jakoby **Trocki został zamordowany.** Mianowicie wojska bolszewickie, jak wiadomo, **cofnęły się nagle na froncie nad Narwą** o wiele kilometrów wstecz, pozostawiwszy całą artyleryę. Ponieważ nie istniał żaden powód wojskowy do tego odwrotu, musiały być wewnętrzne powody tej zmiany frontu, a temi były **masowe dezercye czerwonych żołnierzy. Trocki udał się na zagrożony front** i usiłował zaprowadzić porządek. Przy tem wywiązała się bardzo ostra **słowna sprzeczka między Trockim a komenderującym** gen. Boryssowem. Generał odpowiedział ostro, wobec czego Trocki w największej pasyi dał rozkaz, aby **generała natychmiast przy bliższym płocie ustawiono i zastrzelono. Zanim jednak żołnierze mogli wykonać rozkaz, strzelił adjutant Borysowa trzy razy do Trockiego i zastrzelił go.** Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema.

Tajna misya Sykstusa ks. Parmy u ces. Karola.

Paryż. (Havas). Dzienniki ogłaszają wyciągi z dokumentów, które odnoszą się do **tajnej misyi Sykstusa ks. Parmy w roku 1917 u cesarza Karola.** Książę Sykstus, który z początkiem wojny przy pomocy cesarza Franciszka Józefa mógł opuścić Austryę, aby wstąpić do służby francuskiej, opuścił dnia 25 stycznia front belgijski i udał się wraz z swoim bratem do Szwajcaryi na wezwanie swej matki księżnej Parmy, która mu zakomunikowała życzenie **cesarza Karola widzenia się z nim osobistego i omówienia sprawy pokoju.** W ciągu tej wizyty potwierdził listownie cesarz Karol, iż od czasu swego wstąpienia na tron pragnie zawrzeć pokój. Ks. Sykstus zażądał, by go skomunikowano z mężami zaufania cesarza i doniósł matce, że jest zdania, iż zasadnicze warunki pokojowe muszą opiewać następująco: **Oddanie Alzacyi i Lotaryngii na rzecz Francyi, wydanie Belgii i Serbii a wreszcie oddanie Konstantynopola Rosyi.** Dnia 10 lutego 1917 przyjechał Sykstus znowu do Paryża, aby dnia 12 lutego wieczorem znowu udać się do Szwajcaryi, gdzie mu się dnia 13 lutego przedstawił **wysłannik cesarza** z listem tegoż. Wysłannik oświadczył, że pierwsze propozycye wywołały żywe zainteresowanie cesarza, sądzi, że pokój na tej podstawie mógłby być zawarty i **prosi księcia usilnie, aby działał w kierunku zawarcia pokoju.** W dniu 21 lutego pojawił się wysłannik cesarza z wieloma dokumentami ponownie i prosił księcia Sykstusa w porozumieniu z hrabią Czerninem, który został o rokowaniach uwiadomiony, by przybył do Wiednia. Dnia 5 marca został ks. Sykstus przyjęty przez prezydenta Poincare i przedłożył **notę hr. Czernina, którą uznano za niedokładną, bezbarwną i zanadto dyplomatyczną a nadto dwie noty cesarza Karola, które uznano za dostateczne i wyraźne.** Nadto hrabia Czernin oświadcza, że **przymierze z Niemcami jest nierozerwalne i że pokój odrębny jest niemożliwy.** Hr. Czernin żąda gwarancyi wobec Serbii i zapewnia, że Austrya nie będzie czyniła **żadnych zastrzeżeń przeciwko wyrzeczeniu się Alzacyi i Lotaryngii** ze strony Niemiec. Belgia musi być odnowioną, koszta muszą ponieść wszyscy uczestnicy wojny. Trzeci punkt tajnej noty cesarza opiewa: **Będziemy Francyę popierali** i wywierali wielki nacisk na Niemcy. Jedynym naszym celem jest **utrzymać monarchię w jej dotychczasowych granicach.** Prez. Poincare uznał tę tajną notę **za podstawę dla rokowań** i zapowiedział, że doniesie o niej Briand wi. królowi angielskiemu i Lloydowi Georgowi, widzi jednak **przeszkodę ze strony włoskiej** i wyraził **obawę niedyskrecyi włoskich wobec Niemiec.** Dnia 18 marca nastąpiło ponownie spotkanie się z Poincarem. Briand czyni uwagę, że **nota Czernina nie wchodzi w rachubę,** że jednak komentarz cesarza może być podstawą wymiany zdań. Książę udaje się ponownie do Szwajcaryi, gdzie wręcza hrabiemu Erdödy, wysłannikowi ces. Karola, projekt warunków, które Austrya mogłaby przyjąć. Na naglące zaproszenie hr. Erdödy udali się książęta Sykstus i Ksawery do Wiednia, **gdzie nastąpiło dnia 23 marca tajne spotkanie z parą cesarską w Luxenburgu. Cesarz Karol oświadczył, że w Niemczech jest dogmatem końcowe zwycięstwo nie do naruszenia,** że jednak **spróbuje rzeczy niemożliwej,** jest jednak zdecydowany, gdyby usiłowanie to pozostało bez skutku, **nie ofiarować się szaleństwu swych sąsiadów, lecz zawrzeć pokój odrębny.** Do uznania praw Francyi i Lotaryngii jest cesarz gotów. **Wobec rozwiązania kwestyi polskiej zachowuje się cesarz z sympatyą.** Serbia będzie zabezpieczona w przyszłości. Cesarz Karol donosi w końcu, że **Bułgarya potajemnie pertraktuje z państwami koalicyjnemi.** Wobec Włoch **jest on gotów do ustępstw** i prosi o pośrednictwo Francyi, Anglii i Rosyi. W tej chwili **wszedł hr. Czernin. Rokowania stały się oziębłe i podstępne.** Ks. Sykstus domagał się dokładnego sprecyzowania. Cesarz obiecuje to uczynić następnego wieczora. I rzeczywiście nazajutrz wręcza cesarz Karol pismo z dokładnymi szczegółami i z przyrzeczeniem, że nie będzie na razie atakował Włochów. Po powrocie do Paryża w dniu 31 marca udaje się ks. Sykstus do Elisse. Obecny był przy rozmowie Cambon i poseł Ribot. Książe donosi o swej misyi, przedstawia poglądy cesarza co do **przymierza rosyjsko-francusko-angielsko-austryackiego.** Dnia 12 kwietnia następuje spotkanie między Poincarem a ks. Sykstusem, na którem doniesiono Sykstusowi, że **Anglia odnosi się przychylnie do całego planu,** wyraża jednak zapatrywanie, że **nie można dłużej zwlekać z uwiadomieniem Włoch o sprawie.** Lloyd George i Ribot skomunikowali się z Sonninem, który **obstawał przy pretensyach Włoch w całej ich rozciągłości.** Dnia 25 kwietnia wrócił ks. Sykstus do Szwajcaryi, gdzie był oczekiwany w pociągu przez hr. Erdödego. Ten ostatni wyjechał z pismem księcia do Wiednia, skąd wrócił dnia 24 maja z wiadomością, która **powinna była wywołać sensacyę w całym świecie. Cesarz wyraził zapewnienie, że nie należy się niepokoić wygórowanemi żądaniami włoskiemi, ponieważ wysłannik Cadorny bawił przed trzema tygodniami w Bernie, aby posłowi austryackiemu zaofiarować pokój pod warunkiem odstąpienia Trentina. Rosya ze swej strony ofiarowała również Austryi pokój.** Ks. Sykstus jedzie ponownie do Wiednia, gdzie się przekonuje, że **cesarz zdecydowany jest wywalczyć swój plan,** że jednak domaga się pewnych rę[illegible] oświadczenia, że **nie da się sterroryzować zachowaniem się niemieckiej głównej kwatery i że domaga się rokowań.** Cesarz wręcza księciu ponownie pismo odręczne, w którem wyraża przypuszczenie, **że pokój mógłby nastąpić około 15 czerwca.**

Załączona nota hr. Czernina domaga się na wypadek rektyfikacyi granic gwarancyi co do **nienaruszalności monarchii.** Czernin zapewnia, że jeżeli koalicya uzna te warunki, wówczas **Austrya będzie mogła zawrzeć pokój odrębny.** Po powrocie z Wiednia w dniu 20 maja Ks. Sykstus odjechał następnie do Londynu, rozmawiał dnia 28 maja z Lloydem Georgem, z którym udał się do króla i zaproponował konferencyę głów koronowanych Anglii i Włoch. Potem pojechał Sykstus do Paryża. **Tu rozbiło się wszystko, a pismo odręczne cesarza z 9 maja pozostało bez odpowiedzi.**

Wiedeń (PAT). Biuro kor. donosi z Paryża: Dzienniki poranne zajmują się rewelacyami czasopisma „Opinion" o tajnej misyi Sykstusa ks. Parmy. „Matin" sądzi, że **misya księcia rozbiła się ponieważ cesarz Karol nie zgodził się na to, by uwiadomić o wszystkiem króla włoskiego** i jego rząd i ponieważ Austrya **nie mogła się zdecydować poczynić Włochom odpowiednich koncesyi.**

Jakie skutki pociągnąłby za sobą strajk inteligencyi?

Praca fizyczna a praca umysłowa. — Rola myślicieli w postępie ludzkości. Edison czy latarnik? — Strajk inteligencyi wstrzymałby rozwój cywilizacyi.

Kraków, 31 grudnia.

(m-m) Cały świat cywilizowany znajduje się obecnie pod znakiem strajków ekonomicznych... Ze wszystkich krajów dochodzą wieści o przeróżnych strajkach: strajkują drukarze, fryzyerzy, krawcy, kelnerzy, robotnicy elektrowni i gazowni, metalowcy, tragarze itd itd...

Tylko inteligencya pracująca na razie jeszcze bierze bardzo słaby udział w tym ruchu, chociaż na niej odbija się najdotkliwiej drożyzna... Inteligencya cierpliwie i wytrwale dźwiga swój ciężar, pracując pomimo wszelkich braków produktywnie dla ludzkości...

A gdyby tak pewnego dnia chemik, inżynier, nauczyciel, literat — gdyby wszyscy pracownicy umysłowi rozpoczęli nagle bezrobocie? Cóżby się stało? Nic. Niktby nawet nie zauważył tego, że przerwali swoją pracę. Nie odbiłoby się to wcale na wyglądzie zewnętrznym ulic, nie wywołałoby na razie żadnego zamieszania.

Wyjąwszy lekarzy, adwokatów i dziennikarzy, których zawody odpowiadają potrzebom codziennym, inni pracownicy umysłowi mogą sobie spoczywać śmiało... Nie wzbudzi to nawet żadnego zainteresowania.

Największy geniusz — myśliciel — może ogłosić bezrobocie, a nikt się tego nie przerazi. Mniej się tem będą ludzie interesowali niż np. strajkiem robotników Zakładu czyszczenia miasta... Ale czegóż to dowodzi? czyżby tego, że strajk arystokracyi umysłowej jest obojętnym dla ludzkości, a najgłębszy myśliciel mniej użytecznym niż człowiek, który uprząta śmiecie?... Trzeba te rzeczy rozpatrzyć pod perspektywicznym kątem widzenia. Pasteur, wynalazca szczepionki przeciwko ospie, gdy szedł ulicą — nie oddawał zdrowotności publicznej tak bezpośrednich usług, jak ten, kto zamiata błoto lub skrapia miasto wodą w czasie upału... Tylko, że wielki wynalazek dojrzewający w jego mózgu miał uratować od kalectwa i śmierci miliony istot ludzkich. Kiedy Edison pochylony nad swojem biurkiem, rozmyślał nad tem — jakby drut rozgrzany elektrycznością uwolnić z pod utleniającego wpływu powietrza — mniej był przydatnym swoim sąsiadom niż latarnik, zapalający lampy na ulicy. Lecz w kilka lat potem Edison dał światu więcej światła, aniżeli wszyscy najlepiej zorganizowani i uświadomieni latarnicy.

Cofając się trochę dalej w przeszłość — należy sobie uprzytomnić, że Marek Seguin, kreśląc na kartce papieru cyfry, które miały go wprowadzić na drogę wiodącą do wielkiego wiekopomnego wynalazku — mógł się swym współczesnym wydawać mniej produktywnym od woźnicy, powożącego karetkę dyliżansową... Lecz Marek Seguin tworzył lokomotywę i kolej żelazną! Strajk woźniców przeszkodził, by kilku tysiącom osobników w odbyciu zamierzonej podróży, bezrobocie Seguina lub Stephensona opóźniłoby transport miliardów pasażerów i trylionów towarów. Praca umysłowa nie daje się uchwycić bezpośrednio, ale ona to wpływa na zmianę biegu życia i poszczególnego człowieka i całych narodów i całej ludzkości. Praca mechaniczna, widoczna dla każdego i odrazu, pozwala tylko dalej utrzymywać formy, stworzone siłą myśli ludzkiej.

Jakiż z tego wniosek? Oto ten, że bezpośrednia konieczność jakiejś pracy, nie przesądza wcale jej ważkości i nie może być miarą oceny. Agitatorzy partyi skrajnych lubią operować demagogicznym frazesem:

— Robotnicy wytwarzają wszystkie cuda nowożytnego przemysłu!...

Jest to zdanie co najmniej nieścisłe, bo robotnicy są tylko wykonawcami. Oni niczego nie stworzyli, a w każdym razie nie sami!...

Gdyby tak sześćdziesiąt lat temu wstecz zwołano wszystkich robotników z fabryk stearyny całego świata i powiedziano im: zróbcie lampę elektryczną, gdyby funkcyonaryuszom telegrafu przed pół wiekiem powiedziano: skonstruujcie aparat, któryby pozwolił słyszeć głos ludzki na odległość 1000 kilometrów — czy zdołaliby to uczynić?! Tak samo jak robotnicy sanitarni ze wszystkich możliwych organizacyi nie wynajdą oczekiwanego przez ludzkość z takiem utęsknieniem serum na gruźlicę lub raka.

Robotnik fizyczny jest siłą wykonawczą — robotnik umysłowy siłą twórczą.

W dziedzinie nauki — niepodobna określić naprzód, jaka praca jest najbardziej użyteczna. Często najpraktyczniejsze wynalazki, wnikające w potrzeby powszedniego życia zawdzięczamy myślicielom abstrakcyjnym, którzy zamknąwszy się w swej samotni — zdawali się żadnego nie utrzymywać kontaktu ze światem zewnętrznym i jego dążeniami.

Gdyby nie Descartes, Fresnel, Newton — nie mielibyśmy naszych instrumentów optycznych, bez tych zaś instrumentów niemożliwe byłyby odkrycia w dziedzinie zarazków chorób, a tem samem cała antyseptyka.

Jeżeli mosty współczesne stalowe — są pewne i udoskonalone — to zasługa to matematyków i chemików.

Cóż bardziej obojętnego i oderwanego od codziennego życia niż analiza spektralna? a ileż przyniosła ona już i ile jeszcze przyniesie rezultatów praktycznych.

Strajk inteligencyi, strajk pracowników umysłowych, byłby nieszczęściem dla ludzkości, chociaż na razie nie spowoduje żadnej katastrofy. Postęp cały zatrzymałby się w swoim biegu, a na cierpienia, które nas gnębią, nigdyby żadnego nie wynaleziono lekarstwa. Można żyć bez przyszłych zdobyczy Myśli — to prawda, ale można obejść się także bez pracy robotników fizycznych, w wielu dziedzinach przemysłu, których nie znali nasi ojcowie.

Można istnieć bez kolei żelaznych, ponieważ obchodziła się bez nich ludzkość przez tysiące lat, a na widok pierwszych pociągów chłopi nasi żegnali się i nazywali je „dyabelskim wymysłem", można żyć bez telegramów, skoro dawniej wystarczały sztafety, można nie szczepić się przeciwko ospie — wszak i bez szczepienia nie każdy musi dostać ospy!... Ale jednak te wszystkie wynalazki czynią życie łatwiejszem i przyjemniejszem...

Nie trzeba jednak dopiero wyobrażać sobie, jakby to wyglądał strajk myślicieli, uczonych, wynalazców... To już się zdarzało w historyi świata — bywały rasy, kraje, epoki — kiedy inteligencya twórcza strajkowała.

Rasy muzułmańskie przez całe wieki nie czyniły należytego użytku ze swoich sił umysłowych. Dawniej jeszcze Egipcyanie wpadli w apatyę umysłową, jak również i Chińczycy. Ludy te zatrzymały się nagle w swoim rozwoju cywilizacyjnym...

Jeżeli robotnicy fizyczni mogą dzisiaj walczyć o krótszy dzień roboczy — to zawdzięczają to tym, którzy wynaleźli maszyny, umożliwiające szybkie wykonanie pracy i oszczędzanie sił ludzkich.

O tem powinni pomyśleć ci, którzy głoszą bezwzględną wyższość pracy fizycznej... Można zlekceważyć zrazu strajk inteligencyi, ale skutki jakie on pociągnąłby za sobą — byłyby niepoliczalne.

Lalki dla dorosłych.



Upodobanie w cackach dzieciństwa nie zawsze bywa przywilejem wyłącznie dzieci. Kryje się ono czasem pod różnemi formami, także u ludzi dorosłych, dojrzałych, jakby odblysk wspomnienia lat odległych „sielskich, anielskich", jakby powrót do źródła odwiecznej bajki. Oczywiście, nie zawsze przejawia się to tak poprostu, często przybiera pozór amatorstwa fraszek, bibelotów, figurynek z bronzu czy porcelany, od czasu do czasu jednak moda pozwala na szczere przejawienie się instynktu i wtedy stwarza osobne typy lalek dla dorosłych.

Na ostatniej, wielkiej, przedwojennej wystawie mód w Berlinie „lalki dla dorosłych" tworzyły osobne grupy, cacko wysoce artystyczne, rozchwytywane, mimo cen bardzo wysokich lub może właśnie dla nich. Lalki miały główki artystycznie rzeźbione z wosku, dekoltowane ramiona z jedwabiu barwy cielistej i drobniutkie toalety, ostatni „krzyk mody", wykończone w każdym szczególe. Układano z nich całe grupy i scenki, jak np. lilipuci „five o clock" lub „widok ulicy". Deziret Larfitte wystawił miniaturowe arcydziełko: pracownię modystki paryskiej, a Oppenheim humorystyczną grupę: „pięć pokoleń kamerdynerów".

Przed kilku laty Warszawa urządziła wystawę lalek, których estetyczna wartość mogła być oceniona tylko przez dorosłych. Były tam lalki z pracow. Hersego, dalej „Wesele" i „Stańczyk", dzieła ręki p. Szyllerowej, „Stara Warszawa" i „Dwór Maryi Antoniny" p. Olszowskij „Chata z pod Warszawy" p. Natansonowej, a wszystko świadczyło o wyrobionym smaku twórczyni i szczerej chęci stworzenia czegoś nowego w tym kierunku. W Krakowie, bezpośrednio przed wojną, miała powstać pracownia dla odtwarzania w miniaturze stylowych wnętrz, staropolskich, pod nazwą „Świetlica", lecz sympatyczna ta próba, jak wiele innych podówczas została w zawiązku zniweczona.

Przez połączenie lalki z tłem odpowiedniem, powstaje nieznacznie scenka, zrazu niema, później ożywiona,—i oto mamy teatrzyk maryonetek. W muzeum wiedeńskiem oglądać można było średniowieczną maryonetkę z Norymbergii, o uroczej główce, rzeźbionej z drzewa, w typie idealnej heroiny romasów rycerskich, ustrojoną w złoty czepiec i takież suknie z poczerniałych filigranów.

Nasuwa się nam obraz Don-Kiszota, z całem natężeniem śledzącego rozgrywającą się przed jego oczyma tragedyę laleczek, w które za chwilę wmięszał się zbrojnie w obronie uciśnionej niewinności, dziurawiąc szpadą piers tyrana, z której posypały się trociny. Powszechnie znane są typy włoskiej Comedii dell'arte, która rozwinęła się z jarmarcznych kukieł, poruszanych sznurkami, w popularne figury Colombiny, Arlekina, Poliszynela i tylu innych. W Anglii maryonetki na placach publicznych odgrywają przed ludem krwawe i złowrogie dramaty, jak np. „Historyę puchu" a we Francyi stanowiły ulubioną rozrywkę klasztornych pensyonatów panien w 18 w.

Nasza „szopka polska" jest tylko jedną, wielce oryginalną odmianą tego samego odwiecznego popędu, a Herod, dyabeł i trzej królowie, zwłaszcza zaś figurki charakterystyczne: krakowiaka, żyda, dziadka, Małgorzatki tańczącej z huzarami, są w miniaturze odźwierciedleniem średniowiecznych misteryi, mają swoje tradycye i swe głębokie, rodzime piętno. Szopka podniesiona na wyższy stopień artystyczny, wytwarza współczesną satyrę i groteskę, a najdoskonalsze jej wzory mamy u siebie i słusznie możemy się nimi pochlubić. Szopka krakowska z „Jamy Michalikowej" przeszła na półki Muzeum Narodowego".

Tak z chwilą wmięszania się w świat lalek pierwiastka indywidualnego i charakterystycznego, te małe istotki nabrały pozorów życia i stały się temi „żywemi lalkami", o jakich marzy każde dziecko. Człowiek dojrzały tchnął w piersi, uwite z pakuł lub wystrugane z drzewa, cząstkę swego ducha, swych bólów i radości — i pchnął biedne laleczki w błędny wir kołowrotu, który nazywa się „Sztuka".

Ale tamte wszystkie lalki należą niejako do ogółu, żyją życiem gromadnem i publicznem, gdy te, o które na razie nam chodzi, stanowią własność prywatną, czyjeś upodobanie wyłączne, często skryte, a niekiedy stają się rodzajem amuletu lub fetyszu.

Styl Biedermayer'a wprowadził w Wiedniu modę „lalek herbacianych" t. zw. „Theerupchen", która przetrwała tam aż do ostatnich

ruczkach, w stylowych kostyumach, wykończonych miniaturowo, a będących często arcydziełem cierpliwości i smaku. „Lalka herbaciana" nie przeżyła upadku rodzinnego miasta i jak czytamy, ostatecznie odegrała już swą rolę. Stereotypowy uśmiech porcelanowej buzi, produktu fabrycznego w kontraście do pracowitego wykończenia stroju w wyrazie indywidualnym, znudził wreszcie najniezmierniejszych zwolenników. Upodobanie do lalek jednak pozostało i szuka nowych form wypowiedzenia. Obecna moda naddunajskiej stolicy wymaga, by w salnoie czy buduarze, na stosie różnobarwnych poduszek, piętrzących się w rogu sofy czy dywanu, sadowiła się na wierzchu jakaś drobna, barwna figurka, możliwie oryginalna i groteskowa.

Szczególnie uzdolnione panie pokładają swoją ambicyę w tworzeniu lalek, będących mniej lub więcej udatnemi karykaturami swych znajomych, a moda tu staje się ulubioną rozrywką towarzyską.

Znanym jest oddawna przesąd aktorek, który wymaga posiadania nierozłącznej lalki, uważanej za talizman powodzenia. Dawniej była to zazwyczaj typowo strojna „lala", o pyzatych różowych policzkach, oczętach z błękitnej emalii z masą złotych loków na ramionach. Z czasem zastąpiły ją modne, charakterystyczne lalki angielskie i amerykańskie. Rasa anglosaska ma wybitną zdolność do produkowania komicznych potworków, o sprytnem spojrzeniu i wyrazie, które mówią, że pojadły całą mądrość tego świata. Między innemi, ulubionym typem jest „Miss Cupid", najnowsza lalka pływająca, o kokieteryjnie zakręconym puklu i oczach przebiegle niewinnych, a śmiesznie podobna do Kupidynka.

O ile podobne upodobania przedostałyby się z modą do nas, — a kaprysy bywają zaraźliwe, — nie potrzebujemy szukać obcych wzorów i fabrykatów, mając własny rodzaj artystycznych lalek, i to tak oryginalny i wytworny, że bije wszystkie inne. Zbytecznem dodawać, że są to lalki, które dziś zna cała zagranica pod nazwą lalek p. Paderewskiej.

„Lalki polskie" urodziły się w Paryżu, w pracowni p. Łazarskiej, założonej z pięknym celem dania pracy i zarobku polskim tułaczom wojennym, oraz zawsze licznej rzeszy naszych artystów na paryskim bruku. Zrobione całe z kawałków materyi, mają głowy słabo modelowane, lecz rysunek twarzy en face występuje nadzwyczaj wybitnie. Oczy i usta, znaczone grubym haftem, wyrazy groteskowe, uczesania oryginalne lub arcyproste, włosy z włóczki, jedwabiu lub nawet nitek metalowych, we wszystkich fantastycznych barwach. Kostyumy śmiałe w linii, z prześlicznych materyi jedwabnych, całość niesłychanie harmonijna i estetyczna, traktowana niemal szkicowo, a przecież dająca wrażenie skończone danego typu i postaci. Zorganizowany zastęp tych pierrotów i pierrotek, margrabin o lubieżnym uśmiechu, dam średniowiecza, wykwintnych paryżanek, wstępnym bojem zdobywa honorowe miejsca w wielkich magazynach Louvre'u i potu Bon Marche, wchodzi tak dalece w modę doborowych kół towarzyskich, że daje się je paniom w podarunku zamiast kwiatów lub cukierków, zajmuje miejsce w buduarach jako „dziecię szczęścia", la Mascotte", a nawet żołnierze zabierają je z sobą na plac boju. Podczas bombardowania Paryża, noszono maleńskie laleczki łączone niekiedy po dwie i trzy, znane pod nazwą „Nenette et Rintintin", przyczepione do sukni lub parasolki, a znajdowano je także w okopach, przypięte jak kwiat na poszarpanym mundurze.

Dzięki poparciu pani Paderewskiej w Paryżu i w Ameryce, a panny Laurencyi Alma Tadema w Londynie, zapanowały te lalki, jako moda, wyłącznie i wszechwładnie, a tylko u nas nie są dotąd dostatecznie znane i uznane. A szkoda! Zasługiwałyby może te polskie laleczki na opiekę i rozpowszechnienie, zarówno jako dyletancka rozrywka naszych pań, jak i jako nowa bynajmniej nie zasługująca na lekceważenie, gałęź przemysłu krajowego. Naturalnie, pod warunkiem, że cokolwiek miałoby pojawić się na rynku pod tą nazwą, musi być utrzymane na tym samym wysokim poziomie, nosić piętno prawdziwego artyzmu, a więc nie wychodzić ani na chwilę z pod kierownictwa artystów, gdyż nie można zapominać, że „polskie lalki" przechodziły przez sąd srogich „jury" i głów koronowanych, że wszystkie wystawy sztuki są dla nich otwarte, że pisano o nich w kilkuset dziennikach europejskich i amerykańskich, i że te biedne laleczki z gałganków, zdobyły rynek handlowy dla naszego przemysłu.

E. Ł.

Czołgające się kryształy.

Kryształ, który się sam ze siebie porusza, zda je się nam rzeczą zgoła nieprawdopodobną. A jednak istnieje w rzeczywistości. Chemik Lehmann z Heidelbergu, oraz nestor niemieckich przyrodników, Ernst Haeckel, odkryli i opisali czołgające się kryształy. Są to połączenia węglíku, u których gra ważną rolę alkohol i gliceryna. Zalicza się je do t. zw. „probiontów", t. j. rzeczy, znajdujących się na prymitywnych stopniu życia, zawierających istotnie coś z tego, co nauka uznaje za dowód życia.

Czego więc wymaga podobne uznanie? Stworzenie, które żyje, musi oddychać, żywić się, reagować na podrażnienia.

Wszystko to czynią nasze płynne kryształy, które uszczęśliwiono nazwą Paraazooo Yzimtaethylester i podobnemi, język łamiącemi oznaczeniami. W temperaturze zimnej złączone w stałą masę, w cieple rozpuszczają się w świecące krople. Krople te czołgają się same z siebie, bez zewnętrznej przyczyny, tak, iż całość, oglądana przez mikroskop, sprawia wrażenie poruszającego się mrowiska.

Ażeby módz się poruszać, kryształy potrzebują przemiany materyi, równającej się mniej więcej oddychaniu roślin. Zamiast, jak inne kryształy, powiększać się za pomocą przybierania pokładu nowego na zewnątrz, biorą wewnętrznie materye i to tylko im odpowiadające. — Przez to objętość ich zwiększa się. Odrobiny szkła, lub cokolwiek bądź szkodzące im, które przypadkiem dostały się do wnętrzy kryształu, oddają z reguły. Jeśli je się zrani, naprzykład przetnie, dają się zauważyć pewne zmiany na powierzchni. Wkrótce znowu odrastają. Zostawi je się jednak w spokoju, to po pewnym czasie zanika poruszanie się, nastaje przemiana materyi i nie reagują na żadne podrażnienia. Można więc nie bez słuszności stwierdzić, że obumierają.

Oczywiście najnowsza ta zdobycz na polu nauki jest nawet dla fachowców tak niesłychana i niepojęta, iż nie da się jeszcze pomyśleć o wytłumaczeniu stwierdzonego faktu. Lecz mimo to należy oczekiwać, że przez uważne i częste obserwowanie tych dziwnych zjawisk, zagadka rozwiąże się w niezbyt długim czasie. Posiadamy już poniekąd wskazówkę: azot i jego połączenie grają i w naszych protoplazmach bardzo ważną rolę, i nie jest wykluczonem, że kryształy płynne w istocie znajdują się na stopniu prymitywnym przed życiem.

Ambasada niemiecka w Hadze otrzymuje instrukcye od Wilhelma II.

(l.) Dzienniki francuskie donosiły przed niedawnem, iż eks-cesarz Wilhelm pozostaje w kontakcie z rządem niemieckim, czemu zaprzeczyła oficyalnie ambasada niemiecka w Hadze. Okazuje się teraz, iż wiadomość ta była najzupełniej prawdziwa. Specyalny kuryer niemiecki dostawia stale i regularnie do Amerongen zamknięte walizki, od których klucze wysyłane są oddzielnie. Ten sam pośrednik między rządem niemieckim a jego byłym suwerenem wywozi regularnie z Amerongen instrukcye pisane przez eks-cesarza dla b. urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych dra Deutelmoser.

Bolszewicy sprzedają w Holandyi dyamenty Mikołają II.

(l.) Jeden z radców miejskich Amsterdamu, komunista Lisser został oskarżony o zamiar sprzedaży cennych dyamentów, należących ongiś do cara Mikołaja. Jak olbrzymia jest wartość owych klejnotów, świadczy fakt, iż jeden z poszczególnych dyamentów oceniono na 150 tysięcy florenów. Carskie klejnoty przywieźli do Holandyi bolszewicy rosyjscy dla celów propagandy rewolucyjnej.

MAURYCY LEBLANC.

Promienie B.

(Romans fantastyczny z końca XX. wieku).

WSTĘP.

Pod koniec XX wieku na murze budynku, gdzie znajdowały się laboratorya znanego fizyka Noela, Dorgeroux — poczęły się ukazywać niezwykłe ożywione obrazy przedstawiające zarówno sceny z epoki współczesnej jak wypadki z lat minionych. Dziwne te wizye poprzedzało zawsze pojawienie się trojga dziwacznych, niesamowitych oczu, rozmieszczonych z niezmienną geometryczną dokładnością w trzech kątach trójkąta.

Siostrzeniec starego uczonego Wiktoryn Beaugrand, który doopiero w wiele lat później jął opisywać wypadki, jakich był świadkiem w młodości, napróżno usiłował wydobyć od wuja rozwiązanie zagadki. Stary uczony zazdrośnie bronił swego sekretu, a to z dwóch powodów: przedewszystkiem pragnął tajemnice niezwykłych obrazów wyeksploatować dla celów dochodowych, budując olbrzymi amfiteatr, a powtóre czuł, że nieznani wrogowie szpiegują go i zagrażają jego bezpieczeństwu. Istotnie — przeczucia złe sprawdziły się... Na miesiąc przed otwarciem amfiteatru znaleziono go zamordowanego u stóp cudownego muru...

W tym samym czasie zniknęła w tajemniczy sposób chrześniaczka Noela Dorgeroux — Beranżera Massignac... Wzbudziło to podejrzenie, iż młoda dziewczyna może być wspólniczką morderców, zwłaszcza, że jednego z nich niejakiego Velmota widziano w towarzystwie panny Massignac. Wiktoryn Beaugrand, pomimo swej miłości dla pięknej Beranżery, podejrzywa ją o współudział w zbrodni, a bolesne te przypuszczenia nabieraja silnych cech prawdopodobieństwa, kiedy okazują się poszlaki, że drugim mordercą jest Teodor Massignac, ojciec Beranżery — kierujący eksploatacyą tajemnicy Noela Dorgeroux. To on otwiera amfiteatr! Wiktoryn Beaugrand od tego właśnie momentu zaczyna swój pamiętnik.

Rozdział I.

TŁUM WIDZI...

Teodor Massignac siedział przy kasie. On to, jeśli zachodziła jakaś wątpliwość rozstrzygał ją. On sprawdzał bilety, on wskazywał drogę, rzucając kiedy niekiedy słówko uprzejme, aby po chwili wydać stanowczy rozkaz. A wszystko to czynił ze swoim wiecznym uśmiechem i impertynencką trochę nonszalancyą. Na twarzy jego nie było ni śladu zakłopotania. Nie psuły mu dobrego humoru ani wrogie nieraz uwagi wchodzących widzów, ani ich podejrzliwe spojrzenia, ani mniej lub więcej dyskretna kontrola policyantów, pilnujących każdego jego kroku...

Był nawet na tyle bezczelnym, że u wejścia kazał rozlepić wielkie jaskrawe afisze, na których widniała poważna, piękna głowa Noela Dorgeroux...

Oburzony do żywego widokiem tych afiszów, zbliżyłem się do niego na godzinę przed rozpoczęciem widowiska i wykrztusiłem drwiącym głosem:

— Zdjąć te afisze... Ja zabraniam... Wszystko inne niech będzie... Ale na taką bezczelność nie pozwolę!...

Udał niesłychane zdumienie:

— Bezczelność?... Pan nazywa to bezczelnością, że ja chciałem uczcić pamięć wuja pańskiego, że zapragnąłem pokazać oczom ludzkim portret genialnego wynalazcy, którego odkrycie wywoła przewrót w świecie? Ależ ja w ten sposób zamierzałem złożyć należny mu hołd!...

Wyprowadzany z równowagi, mruczałem:

— Zabraniam... zabraniam... Nie zgodzę się na popełnienie tej jeszcze podłości!...

— Ależ owszem, owszem — roześmiał się Massignac — zgodzi się pan tak jak na wszystko inne!... To tylko cząstka całości, mój drogi panie!... To mała pigułka, którą musisz przełknąć... Wiem, że jedno słowo z twoich ust może mnie zgubić, ale pan tego słowa nie wypowiesz, bo wówczas wynalazek Noela Dorgeroux byłby nazawsze dla ludzkości stracony!... Wszak ja jedynie jestem posiadaczem jego tajemnicy... Velmot jest tylko maryonetką, narzędziem!... I Beranżera także... Skoro Teodor Massignac znajdzie się pod kluczem, żegnajcie czarodziejskie wizye, które wsławić macie nazwisko Noela Dorgeroux!... Żegnaj sławo!... Żegnaj nieśmiertelności!... Czyżbyś pan sobie tego życzył?

Nie czekając na odpowiedź dorzucił:

— A zresztą jeszcze jedna rzecz... młodzieńcze, wiem ja coś o tobie... Kochasz Beranżerę!... O nie zapieraj się!... Kochasz!... Jeśli mnie zadenuncyujesz — zgubisz zarazem i ją.. Cóż, czy mylę się?... Ojciec i córka — to jak dwie głowy w jednej czapce... Trudno uciąć jedną — nie tykając drugiej... Zaczynamy rozumieć się, prawda? Tem lepiej. Wszystko będzie dobrze! będziecie mieli dużo dzieci, a Beranżera dostanie ładny posag! Tak Wiktorynie!

Spoglądał na mnie przez chwilę z szyderstwem. Zacisnąwszy pięści, wyrzekłem z wściekłością:

— Nędzniku!... Łotrze!...

Ludzie zbliżali się do nas. Obrócił się do mnie plecami, przyczem szepnął:

— Cicho Wiktorynie! Nie obrażaj teścia!...

Całą siłą woli zapanowałem nad sobą. To nikczemne indywiduum miało racyę. Potężne motywy zmuszały mnie do milczenia, tak że Teodor Massignac mógł doprowadzić swe dzieło do końca, nie obawiając się przeszkody z mej strony. Noel Dorgeroux i Beranżera bronili go!...

(C. D. N.).

Strajk kolejarzy lwowskich.

Lwów. (PAT) Strejk kolejowy trwa bez przerwy. Zdołano jednak wypuścić **ze Lwowa kilka pociągów osobowych,** obsługiwanych częściowo przez kolejarzy cywilnych nie strejkujących i **przez wojsko.** Nie zdołano wypuścić pociągów osobowych **na wschód tj. do Złoczowa i Stojanowa.** W dyrekcyi kolejowej odbywają się pertraktacye z delegacyą strejkujących na podstawie wskazówek, udzielonych przez ministerstwa skarbu i kolei. Centralny związek warszawski udzielił też strejkującym telefonicznie wskazówek. Na podstawie tych wskazówek delegaci strejkujących udali się wieczorem na dworzec główny, gdzie w jednej z sal zgromadzeni byli strejkujący, aby przedstawić im wynik rokowań.

Lwów. (PAT). Na zgromadzeniu strejkujących kolejarzy **nie zapadła jeszcze decydująca uchwała.** Postanowiono zebrać się ponownie jutro rano o godz. 10 celem powzięcia ostatecznej decyzyi. **Mimo strejku transporty na wschód dla celów wojskowych są zapewnione.** Istnieje uzasadniona nadzieja, iż da się utrzymać wszystkie najważniejsze pociągi osobowe.

Napad 10 uzbrojonych bandytów.

Warszawa, 5 stycznia.

Niesłychanie zuchwałego napadu bandyckiego dokonano onegdaj w Radzyminie pod Warszawą.

Około godz. 7 wiecz. przed dom, w którym zamieszkuje właściciel miejscowego browaru, nagle **zajechał olbrzymi samojazd, z którego wysiadło 10 uzbrojonych ludzi przywdzianych w mundury wojskowe.**

W jednej chwili, jak gdyby na komendę dom został przez część przybyszów **otoczony z zewnątrz** — część zaś udała się do wnętrza. Znalazłszy się w mieszkaniu właściciela browaru, **bandyci grożąc rewolwerami,** poczęli w ohydny sposób **znęcać się nad domownikami** — poczem wszystkich **skrępowawszy sznurami** — przystąpili do rabunku.

Plądrowanie trwało około 2 godzin. Bandyci zrabowali około **40.000 mk w gotówce,** kosztowną biżuteryę, garderobę, bieliznę itp. Ogółem łupem bandytów stały się rzeczy przedstawiające wartość około **264.000 mk.**

Wszystko bandyci spakowali w toboły i **naładowali na dwa wozy, przybyłe do browaru po piwo.**

Wozami tymi odjechali w niewiadomym kierunku.

Wkrótce po napadzie bandytów zawiadomiono o napadzie warszawskie władze śledcze, które zarządziły pościg, jednak dotąd bez wyniku.

Bunt zbolszewizowanych marynarzy amerykańskich.

Na okręcie, którym powraca delegacya amerykańska, wybuchł bunt załogi. 11 stanęło przed sądem wojennym. — Sześciu rozstrzelano.

Paryż, 3 stycznia.

Członkowie delegacyi amerykańskiej na konferencyę pokojową jechali do swej ojczyzny w niezbyt miłych warunkach. Oto część załogi okrętu „America", którym zdążano z Europy do Nowej Ziemi, należąca do **organizacyi bolszewicko-anarchistycznej zbuntowała się po drodze.** Tok wydarzeń był następujący:

W czasie podróży kapitan okrętu Feanier zauważył, że dwaj żołnierze **grają w hazardową grę.** Na jego admonicyę tamci odpowiedzieli, **by się nie mieszał do nieswoich rzeczy.**

Parę dni później dwóch żołnierzy usiłowało **wtargnąć do kabiny dwu kobiet,** żon oficerów amerykańskich, udających się do swych mężów. Tego samego dnia komendant „Ameryki" został uwiadomiony, że **znaczna liczba załogi statku jest uzbrojona w rewolwery automatyczne.**

Oficerowie okrętu w pełnem uzbrojeniu zeszli na pokład do kajut marynarzy, gdzie przeprowadzili rewizyę, z której wynikło, że **marynarze mieli ukrytą znaczną ilość broni, zrabowaną prawdopodobnie żołnierzom amerykańskim** podczas poprzednich podróży.

Gdy okręt zawinął do Brest, załoga zachowywała się w ten sposób, że kapitan Ford kazał ludziom pozostać stale na pokładzie.

To był sygnał do ogólnego buntu. Marynarze rzucili się ku ludziom, **by dostać się na ląd, zaś oficerowie z rewolwerami w dłoni musieli stoczyć ze zbuntowanymi istną walkę,** podczas której wielu majtków zostało zranionych.

Wtedy palacze z kotłów **usiłowali zagasić ogień w piecach, oraz elektryczność,** by w ten sposób pozwolić zbuntowanym żołnierzom **umknąć w ciemnościach nocy na ląd.**

Ale dowódca statku zażądał posiłków, poczem oddział zbrojnych żołnierzy przybył na pokład. W ten sposób **rozbrojono zbuntowanych majtków,** z których 11 stawiono przed sąd wojenny, **a 6 z miejsca rozstrzelano.**

Śledztwo stwierdziło, że załoga był **w porozumieniu z organizacyą anarchistyczno-komunistyczną** „Industrial Workers of the World".

Wymordowanie całej rodziny przez bandytów.

(L.) Dzienniki francuskie donoszą o wstrząsającym dramacie, jaki zdarzył się w okolicy miejscowości Bastogne. Oto pewien magnat francuski, zamieszkujący wspaniały pałac, został napadnięty w swem domostwie przez trzynastu ludzi, którzy zamordowali w celach rabunkowych właściciela **pałacu,** jego żonę, starszego syna i córkę.

Przed dokonaniem zbrodni bandyci zerwali druty telefoniczne i zabili psa podwórzowego, w obawie by swem szczekaniem nie obudzili czujności właścicieli i nie popsuł planów opryszków. Opowiadają, że dwu pozostałych przy życiu synów właściciela zamku pozostawało w tajemnej zmowie z bandytami i wskazało im miejsce, w którem matka przechowywała swe klejnoty, ocenione na z górą milion franków wartości. Pięciu starych służących pałacowych aresztowano.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek dnia 6 stycznia br. o godz. 11 rano w sali posiedzeń Magistratu krakowskiego. Na porządku dziennym: Kwestya regulacyi płac dziennikarskich. Z uwagi na doniosłość sprawy wzywa Wydział wszystkich członków do najliczniejszego przybycia.

MIANOWANIA W KRAK. DYREKCYI POCZT. Min. Poczt i Telegrafów nadał Kier. Dyr. Poczt i Tel. w Krakowie Drowi Z. Jakoschowi tytuł i charakter Prezydenta Dyr. Poczt i Tel. i zamianował równocześnie radcę minister. Fr. Musiała i st. radcę budownictwa inż. Kaz. Dutczyńskiego Wiceprez. tejże Dyrekcyi w V. klasie rangi.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś Hr. Luksenburg z dodaniem jako nowości ślicznego baletu trojga dzieci, podziwianych zawsze przez publiczność, uczniów reż. Kszutskiego. Jutro popołudniu jasełka Świerzyńskiego: „Boże Narodzenie", a wieczorem przepiękne przedstawie-

nie, składające się z wybornej krotochwili Bałuckiego: „Teatr amatorski", z porywającego i pełnego szczero polskiego sentymentu prologu ze „Strasznego dworu", Moniuszki, oraz ze składającego się z 4 tańców „Divertissement" baletowego układu p. Koszutskiego, które tak gorąco zostało przyjęte na jubileuszowem przedstawieniu tego artysty.

PODZIĘKOWANIE DOW. MIASTA. Społeczeństwo nasze dało obecnie wymowny dowód jak serdecznie odczuwa łączność z żołnierzem polskim i z całą ofiarnością spieszy z pomocną ręką, gdy idzie o osłodzenie chwil jego doli. Wspaniałe dary popłynęły zewsząd w tygodniu świątecznym dla żołnierza w polu i na gwiazdkę dla tut. Załogi. Liczne komitety pań pracowały gorliwie w tym kierunku, stare firmy jak „Hawełka" obdarzyły żołnierzy na odwachu obfitemi darami. Biały krzyż w Podgórzu podejmował u siebie na obiedzie 700 żołnierzy, a Dyrekcye kin krakowskich: Uciechy, Promienia, Sztuki i Opieki wydały bezpłatne przedstawienia dla nich. Za te dowody życzliwości i zajęcia się uprzyjemnieniem chwil świątecznych naszego żołnierza składa Dow. Miasta na tej drodze wszystkich Ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie.

KRAKOWSKIEGO PRZEGLĄDU TEATRALNEGO numer II opuścił już prasę. Zawiera wiele zajmujących artykułów dotyczących życia teatralnego, dalej fachowe kreacye z ostatnich sztuk granych we wszystkich teatrach krak. Doskonałe ilustracye dopełniają całości.

(T) **DWA OTRUCIA.** Wczoraj o 12-ej w południe przyprowadzono na tutejsze pogotowie 17. letnią pannę J. D., która usiłowała odebrać sobie życie przez otrucie zażywając nadmanganianu potasu. Desperatkę po zastosowaniu środków pozostawiono opiece domowej.

Tego samego dnia o 8-ej usiłował odebrać sobie życie pijąc kwas solny Edmund Schleichter zam. przy ul. Rydlówka 14. Wezwane Pogotowie po przepłókaniu żołądka odwiozło desperata do Szpitala powszechnego.

KOMITET EKSP. DZIENNIKARSKICH urządza w poniedziałek 5 bm. w sali Sokoła, Zabawę taneczną. Bilety do nabycia w Administracyi „Il. Kur.-Codz.". Czysty dochód przeznaczony na Pogotowie Ratunkowe. Początek o g. 9 wiecz.

„BANK PRZEMYSŁOWY WE LWOWIE. — Uchwalone na VIII. Walnem Zgromadzeniu Akcyonaryuszy Banku Przemysłowego dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie w dniu 21. X. 1919 roku podwyższenie kapitału akcyjnego o K 50,000.000 zostało przeprowadzone. Obecnie pełnowpłacony kapitał akcyjny Banku Przemysłowego wynosi **100,000.000 a łącznie z rezerwami około 125.000.000 K.** Bank Przemysłowy jest dziś w Polsce największą Instytucyą finansową, której działalność na polu uprzemysłowienia kraju powszechnie jest znana nietylko u nas ale i za granicą. Siedziba Zakładu centralnego przeniesioną zostanie wnajbliższym czasie ze Lwowa do Warszawy. **We Lwowie** pozostanie wielka filia, której działalność obejmie całą wschodnią Małopolskę. W ostatnich tygodniach Bank Przemysłowy otworzył nowe oddziały w Stryju, Jaśle, i Sosnowcu i posiada obecnie prócz Zakładu centralnego dziesięć zakładów filialnych, a w niedalekiej przyszłości zamierza się swoich filii znacznie jeszcze pomnożyć".

—o—

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor" J. Konarski. Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. (Tel. 2124). Druk. Ludowa w Krakowie.